

Rozdział 1

Alex

Weszłam do zatęchłego i śmierdzącego pokoju. Mieszanka potu, wódki i petów od razu przykleiła się do mnie niczym druga skóra. Zamknęłam oczy, czując, że ten odór wżera się w moje nozdrza. Łzy zebrały mi się pod powiekami.

Nie, proszę, nie... Znowu to samo...

Wstrzymałam oddech. Bałam się, że zastanę moją matkę bez majtek czy w podartej sukience. I że nie będzie wtedy sama...

Najgorszy był pierwszy raz. Wówczas nakryłam ją, klęczącą przed rozporkiem nieznanego mężczyzny. Ten facet uśmiechnął się obrzydliwie na mój widok, a matka była tak pijana, że nawet mnie nie zauważyła i ani na chwilę nie przerwała tego, co mu robiła. Uciekłam wtedy do swojego pokoju i narzygałam do kosza na śmieci. Mimo że dość często musiałam znosić takie obrzydliwe widoki, nie byłam w stanie się na nie uodpornić

Tym razem na szczęście nie miała towarzystwa.

Kopnęłam pustą flaszkę, której głośny brzdęk przeszył ciszę. Zwaliłam ze stolika pozostałe butelki, robiąc przy tym straszny hałas, jednak ona ani drgnęła.

– Mamo, obudź się.

Nie zareagowała. Leżała tyłem do mnie, a w jej brudnych, posklejanych łojem włosach zobaczyłam dwa pety.

Z bijącym sercem przysunęłam twarz do jej ust, a wzrok nakierowałam na wiotką pierś. Nierówny oddech połaskotał mój policzek i wówczas sprzeczne emocje opanowały moje serce. Czułam jednocześnie ulgę i rozczarowanie. Cieszyłam się, że matka nie zapłała się na śmierć, ale gdyby to zrobiła, miałabym w końcu święty spokój.

Wstyd zaczął palić mnie w żołądku. Byłam okropną córką. Jak mogłam żałować, że ona nadal żyje?

Potrząsnęłam ją za ramię. Z jej ust wydobył się niezrozumiały bełkot.

– Mamo, wstań.

Przysunęła ociężałą dłoń do skroni i uchyliła opuchnięte powieki.

– Dlaczego mnie budzisz? – warknęła ochryple i zasłoniła przekrwione oczy, jakby raziło ją światło, chociaż w pokoju panował półmrok.

Rzuciłam na podłogę ciężką torbę i zaczęłam rozmasowywać obolałe ramię.

– Wróciłam z wycieczki szkolnej.

Ton, którym to oznajmiłam, mógłby świadczyć o tym, że zaraz będę jej opowiadać, co przeżyłam i zobaczyłam w ciągu ostatnich kilku dni, spędzonych w Londynie. Jednak jej to nie obchodziło. Spojrzała na mnie, jakby widziała mnie po raz pierwszy. Nagle poczułam odór mocz, najwidoczniej znowu zsikała się na kanapę.

– To ty byłaś na jakiejś wycieczce?

Zacisnęłam pięści. Trzy dni nie było mnie w domu, a ona nawet nie zauważyła mojego zniknięcia.

- Byłam... Z całą klasą.
- Skąd w ogóle miałaś na to hajs?

Parsknęłam śmiechem. *Na pewno nie miałam go od ciebie, mamo. Przepijasz prawie wszystkie nasze pieniądze, a gdybyś wiedziała, że dorabiam sobie przy sprzątaniu, zabrałabyś także moje...*

Cały czas było dla mnie zagadką jak kobieta, która nie była nigdzie zatrudniona, miała za co pić. Stałą pracę straciła, gdy miałam czternaście lat i od tamtej pory dorabiała dorywczo. Jednak nie zarabiała aż tyle, żeby jej na wszystko starczało – na rachunki, kosmetyki, wódkę i inne zachcianki.

Przed moimi oczami pojawił się okrutny obraz, który bezskutecznie starałam się wepchnąć w głąb mojej głowy. Zaprzeczanie i oszukiwanie samej siebie nie miało sensu – moja mamuśka miała kilku „przyjaciół”, do których śmiało mogłabym mówić „wujku”. Brak szacunku do siebie, wymieszany z chęcią sięgnięcia po kieliszek sprawiał, że była bardzo gościnna w kroczu.

Za każdym razem, gdy naszłam ją w dwuznacznej, oblesnej sytuacji, uciekałam do pokoju i zamykałam się na klucz, wciskając sobie słuchawki w uszy i włączając muzykę tak głośno, że po chwili bolała mnie głowa.

– Wydajesz forszę na wyjazdy, kiedy w domu nie mamy co żreć? – wycharczała złowieszczo i chwiejnie podniosła się z kanapy, mrużąc wściekle oczy.

– Zapłaciłam za tę wycieczkę z własnych oszczędności – powiedziałam tak, jakbym chciała się wytłumaczyć. Natychmiast tego pożałowałam.

– Ukradłaś mi pieniądze! – warknęła i wbiła ostry paznokieć w mój obojczyk, co wywołało u mnie nieznośny ból. Syknęłam i odsunęłam się na bok. – Oddawaj kasę!

- Miałam swoje...

– Ty kłamliwa suko!

W ostatnim momencie odskoczyłam do tyłu, inaczej uderzyłaby mnie w twarz. Jak dobrze, że jej ruchy były ślamazarne i nieskoordynowane, a mi udało się uniknąć ciosu. Matka opadła zdyszana na stół kawowy i strąciła popielniczkę na podłogę.

Narzuciłam torbę na ramię i obróciłam się na pięcie. Było kilka minut przed północą, a ja wyszłam z domu, nawet nie oglądając się za siebie. To było szalone i nieodpowiedzialne, ale w moim przypadku bezpieczniej było wałęsać się nocą po mieście, niż pozostać dłużej w tym mieszkaniu.



Nogi same zniosły mnie do jedynego pubu muzycznego w Leicester. Bardzo dobrze znałam to miejsce, bowiem niejednokrotnie odbywały się w nim koncerty rockowe. Rebel został przekształcony w knajpę, w której można było posłuchać metalu, rocka czy reggae. Był otwarty codziennie od południa aż do czwartej nad ranem, więc przynajmniej przez kilka godzin miałam gdzie się podziać.

Wystarczyło, że przekroczyłam próg tego miejsca, a od razu zorientowałam się, że miałam szczęście. Dzisiaj musiał tu grać jakiś zespół w moim klimacie, bowiem ujrzałam tłum ludzi, poubieranych w same czarne koszulki, ciężkie buciory i ramoneski. Ucieszyłam się, że bez problemu wtopię się w otoczenie i nie będę uchodzić za dziwoląga. Wystarczyło już, że w klasie uważano mnie za mroczną dziwaczkę, bo ubierałam się na czarno, nosiłam glany, a mój gust muzyczny odbiegał

od obecnych trendów. Idealny powód do przyklejenia mi łatki zbuntowanej dziewczuchy.

Uwielbiałam słuchać starego rocka i metalu, dla mnie nie istniała inna muzyka. Kiedy miałam dwanaście lat, to właśnie w niej odnalazłam część siebie. Szkoda, że ta melodia nie potrafiła zagoić mojego krwawiącego serca, które było rozszarpane po tym, jak ojciec mnie porzucił i zostawił samą z matką.

Kurwą i alkoholicką.

– Przepraszam! – pisnęłam zdenerwowana, zderzając się ramieniem z wysokim mężczyzną, który nagle wyszedł zza filara.

Do moich nozdrzy dotarł magnetyczny zapach jego perfum i na chwilę zamknęłam oczy, biorąc głęboki oddech, żeby postarać się go zapamiętać.

– To ja przepraszam – rzucił przez ramię niskim, ochrypłym głosem. Nawet nie zdążyłam się mu przyjrzeć, bo od razu wtopił się w tłum.

Zajęłam jeden z wolnych stolików w kącie sali i oparłam się o chropowatą ścianę. Zmęczenie dało mi się we znaki. Strasznie chciało mi się spać, ale nie mogłam wrócić do domu, kiedy moja matka była agresywna. Musiałam dać jej czas, żeby wychłosta kilka piwek i znowu zasnęła, a wtedy bez problemu mogłabym wślizgnąć się do mojego pokoju i odpocząć.

Chciałam uciec z domu, ale nie miałam wystarczająco dużo pieniędzy. A poza tym... Dokąd bym poszła, posiadając tak niewiele? Nie chciałam dzwonić do ojca i błagać go o to, żeby mnie łaskawie przygarnął albo pożyczył trochę gotówki na start. Z tego, co mówiła mi matka, miał już nową kobietę i nowe, lepsze dziecko. Przez pięć lat nie odezwał się do mnie ani słowem, więc ja też nie zamierzałam, nawet jeśli grunt palił mi się pod stopami i byłam bardzo zdesperowana. On nie był odpowiednią osobą, żeby mi pomóc. Zostawił mnie na pastwę

losu i nic już dla niego nie znaczyłam. Mimo że przez dwanaście lat miałam wrażenie, że kocha mnie bezgranicznie, wyrzucił mnie niczym śmiecia ze swojego życia.

Mój tata. Ten, który przyklejał plasterki na skaleczone kolano i dmuchał, żeby mniej bolało. Ten, który opowiadał mi o gwiazdach i nauczył mnie grać na gitarze. Ten, który robił mi drugie śniadanie do szkoły, bo matka zawsze o tym zapominała. Ten, który mnie wspierał i powtarzał, że jestem dla niego najważniejsza.

Zatrzęsa mi się broda i oparłam twarz na dłoni, żeby ukryć łzy, które napłynęły mi do oczu. Dobrze, że w tym gwarze nikt nie zwracał na mnie uwagi, więc mogłam sobie anonimowo i bezkarnie popłakać. Lubiałam być niewidzialna.

Chris

– Ten pizduś, dźwiękowiec, chuja się zna.

Phil idealnie podsumował nowego pracownika, ale ja, jak zawsze, starałam się znajdować dobre strony każdej katastrofy.

– Uczy się dopiero, wyluzuj... – mruknąłem, a widząc minę kumpla, parsknąłem śmiechem.

– Całe nagłośnienie zjebane... – ciągnął posępnie Phil. – Trzaski, piski... Kilka osób podchodziło do mnie z pretensjami, że kompletnie nie słyszą zespołu. Może i ten pub nie ma rewelacyjnej akustyki, ale tak chujowo to jeszcze nigdy nie było. Jak ty dbałeś o nagłośnienie, nie było żadnej gafy.

Wzruszyłem ramionami. Miałem wystarczająco dużo roboty w swoim studio nagraniowym, więc nie zawsze znajdowałem czas, żeby wspomóc Phila. Był bardzo zaangażowany w to miejsce, co tydzień organizował jakiś koncert, starał się o sponsorów i darczyńców, wpakował kupę kasy w odnowienie tej rudery i w końcu Rebel zyskał miano najlepszej knajpy muzycznej w całej Anglii.

A nowy dźwiękowiec rzeczywiście był do dupy.

– Muszę poszukać kogoś innego – dodał przygnębionym głosem.

Skinąłem głową i mój wzrok powędrował na koniec pomieszczenia, gdzie w rogu, przy najmniejszym stoliku, siedziała czarnowłosa dziewczyna. Ta sama, na którą wpadłem kilka minut wcześniej. Jakąś godzinę temu Phil wydzwaniał i lamentował, jakby właśnie kończył się świat, więc zostawiłem nagrania, które miałem opracować i przyjechałem. Ledwo tu wszedłem, a prawie stratowałem jakąś pannę.

Nie miałem zbyt wiele czasu, żeby się jej przyjrzeć, ale te kilka sekund wystarczyło, bym zobaczył zielone tęczęwki i lekko rozchylone, pełne usta.

Zmrużyłem oczy. Dziewczyna właśnie przyłożyła dłoń do twarzy, żeby ukryć to, że łzy płyną po jej policzkach. Płakała. Nie wiem, co mnie podkusiło, ale postanowiłem do niej podejść. Od razu się zorientowałem, że nie tylko ja wpadłem na taki pomysł.

– Gdzie idziesz? – zapytał Phil, ale go zignorowałem. Spozstrzegłem jednego z motocyklistów, który przysiadł się do stolika dziewczyny i zaborczo złapał ją za rękę. Coś drgnęło w mojej klatce piersiowej i od razu włączył mi się instynkt obrońcy, skostniały i nieużywany od wieków. Czarnowłosa próbowała wyszarpnąć swoją dłoń, ale tamten jej na to nie pozwolił. Z daleka dostrzegłem błysk strachu w jej oczach. Gorący prąd przebiegł wzdłuż mojego kręgosłupa.

Nogi same mnie niosły w kierunku tej smutnej i przerażonej istoty, zupełnie jakby jakieś niewidzialne przyciąganie pchało mnie do przodu. Dziewczyna chyba zorientowała się, że jej stolik jest moim celem, bowiem uniosła głowę i zerknęła prosto na mnie. Mógłbym przysiąc, że zawiesiła na mnie wzrok, który nagle wypełniło zaciekawienie i coś jeszcze, czego nie potrafiłem rozczytać. Była bardzo młodziutka, na pewno o wiele młodsza ode mnie. Zmusiłem się, by oderwać spojrzenie od jej pięknej twarzy. Pod skórzaną ramoneską dostrzegłem koszulkę z logo Black Sabbath.

– Chodź, słodka, napij się ze mną piwa – wybełkotał tamten natręt, nadal ściskając jej drobną dłoń.

– N-nie, odejdz... – pisnęła i wówczas ponownie wyczułem od niej strach. – Daj mi spokój...

– Nie rozumiesz znaczenia słowa „nie”? – warknąłem do gościa. Szarpnąłem go za ramiona i postawiłem do pionu. Facet zatoczył się, a potem zamachnął w moją stronę i, zanim zdążyłem zrobić unik, ujrzałem błysk wdzięczności w oczach czarnulki.

Cholera. Ta laska była prześliczna.

Rozdział 2

Alex

Dlaczego nie mogłam sobie popłakać w samotności? Nawet to nie było mi dane, bo jak tylko grupka pijanych motocyklistów zorientowała się, że jestem sama, to jeden z nich postanowił mnie zaczepić. Najgrubszy i najwyższy z nich dosiadł się do mojego stolika i od razu ścisnął moją dłoń.

– Słodziutka jesteś, postawię ci piwko – powiedział, a ja wzdrygnęłam się z obrzydzeniem od zapachu wydobywającego z jego ust.

– Nie piję – mruknęłam, rozglądając się niespokojnie na boki i próbując wyrwać się z jego chwytu.

Facet zacmokał rozbawiony, a ja zaczęłam się modlić, żeby udało mi się go jakoś pozbyć.

Poczułam dreszcz, przebiegający wzdłuż kręgosłupa i uniosłam głowę. W naszym kierunku szedł wysoki, długowłosy mężczyzna, ubrany w skórzaną kurtkę i przetarte spodnie. Wyglądał jak muzyk metalowej kapeli i cholernie mokry sen w jednym.

Był szatańsko przystojny. Jakby zmaterializował się z plakatu wiszącego w moim pokoju albo obrazu majaczącego w mojej głowie.

Postawny, o śniadej cerze i długich, czarnych włosach. Dostrzegłam tatuaż na szyi... Na pewno miał ich jeszcze więcej...

W moją stronę zmierzał prawdziwy diabeł. Piekielnie atrakcyjny. A ja byłam małą owieczką, której przeszło przez myśl, że chciałaby być pożarta przez niego żywcem.

Na tę jedną, krótką chwilę zapomniałam, w jak beznadziejnym położeniu się znajdowałam. Bolesny uścisk dłoni wyrwał mnie z rozmyślań.

– No chodź, słodka, napij się ze mną piwa... – wymruczał tamten, a ja na nowo poczułam strach.

– N-nie, odejdz – pisnęłam spanikowana. – Daj mi spokój...

– Nie rozumiesz znaczenia słowa „nie”?

Ten głos. Poznałam go od razu. Baryton zabarwiony lekką chrypką, od którego można było dostać obłędu. Zatem to właśnie na tego samego mężczyznę wpadłam zaraz po wejściu do pubu.

Mój wybawca złapał natręta i jednym, mocnym szarpnięciem odciągnął go ode mnie. Westchnęłam z ulgą i zaczęłam rozmasowywać obolałą dłoń, jednocześnie wpatrując się z wdzięcznością w mojego obrońcę, który właśnie musiał zrobić unik od ciosu tamtego obrzydliwca. Mój oprawca wylądował na ścianie, a ja wstrzymałam oddech.

– Ta dziunia siedzi tu sama, na pewno szuka towarzystwa – wycharczał.

– Nie jest tu sama, czekała na mnie.

Purpura rozlała się po moich policzkach, a słodkie uczucie ciepła uderzyło do głowy. Nie mogłam powstrzymać lekkiego uśmiechu, który pojawił się na moich ustach. To, co powiedział, było takie... seksowne.

– Zatem zostaw ją w spokoju i spieprzaj stąd – dodał stanowczo. Wyglądał na zupełnie niewzruszonego tym, że chwilę wcześniej mógł oberwać od tamtego osiłka. Włożył ręce do kieszeni i uniósł głowę, a ja dostrzegłam pracę mięśni na jego klatce piersiowej. Nie, musiałam

koniecznie zamknąć oczy, żeby przestać wlepić w niego wzrok. Zbyt mocno imponowało mi takie zachowanie i nie umiałam ukryć mojego rozmarzonego spojrzenia.

– Larry, zawijaj się z ekipą, nie chcemy tu awantur – powiedział właściciel Rebel, który podszedł do nas, żeby załagodzić całą sytuację.

– Możemy tu być, nie wygonisz nas, Phil – odparł motocyklista i poklepał go po ramieniu. – Ja i moi chłopcy lubimy tu wypić. Obiecuję, że już będę grzeczny. Znasz mnie, wiesz, że nie tykam cudzych kobiet.

– A teraz ładnie przeprosz. – Rozkazujący głos wzbudził we mnie cudowne wibracje. Jak dobrze, że w pubie panował półmrok, inaczej każdy mógłby zobaczyć moje bordowe policzki.

– Sorry, laska. – Namolny koleś zwrócił się bezpośrednio do mnie, a ja uśmiechnęłam się nerwowo. – Nie wiedziałem, że jesteś zajęta.

– Miało być ładnie – poprawił go stanowczo, a ja wstrzymałam oddech. Ta sytuacja była jak z dobrego filmu romantycznego. Przystojniak stojący w mojej obronie... Czy ja śniłam albo byłam w kinie?

– Dobra, przepraszam.

Mruknięłam coś niezrozumiałego w odpowiedzi i zaczęłam się bawić bransoletką, żeby zająć czymś ręce. Ponownie zalała mnie fala ciepła, kiedy spostrzegłam, że mój wybawca, jak gdyby nigdy nic, siada naprzeciwko mnie.

– Cześć – powiedział i uśmiechnął się.

– Cześć – odparłam, ledwo poruszając ustami.

Intensywne, ciemne spojrzenie wprawiało mnie w zakłopotanie. Ten mężczyzna z bliska był jeszcze bardziej atrakcyjny.

– Wszystko w porządku? – zapytał z troską.

– Teraz już tak...

Nie mogłam nie zauważyć, że bardzo spodobała mu się moja odpowiedź.

– Ciemna noc i samotna dziewczyna przy stoliku. Nie boisz się? – dodał, nawiązując do poprzedniej sytuacji.

– Nie boję się, bo wiem, że mnie obronisz – wypaliłam bezmyślnie.

Cholera, chyba trochę z nim flirtowałam. Co we mnie wstąpiło? Nigdy nie umiałam w taki sposób rozmawiać z chłopakami, raczej byłam wycofana i zdystansowana. Teraz nie miałam przed sobą chłopca, a mężczyznę z krwi i kości. Uśmiechnął się drapieżnie, a moje serce zerwało się do galopu. Musiałam się opanować!

– Obronię – wychrypiał, a ja niemalże jęknęłam. – Powiesz mi, dlaczego wcześniej płakałaś?

Wpatrywał się we mnie zmartwiony, jakby naprawdę przejmował się moim losem. To było bardzo miłe, że ktoś się o mnie troszczył.

– Myślałam o tacie, który mnie porzucił kilka lat temu. I przy okazji planowałam, jak uciec z domu – rzuciłam swobodnie, uśmiechając się przy tym niewinnie, a on od razu zmarszczył czoło i spojrzał na mnie przenikliwie.

– Kategorycznie odradzam. Chyba że masz jakieś bezpieczne miejsce, w którym mogłabyś zamieszkać.

Nie miałam. Jedyna bliska mi osoba, moja przyjaciółka Elizabeth, również była niepełnoletnia i mieszkała z rodzicami. Państwo Grey z pewnością przygarnęliby mnie pod swój dach, jednak poinformowałyby moją matkę o tym fakcie. Musiałam uciec tam, gdzie ona by mnie nie znalazła. Najlepiej jak najdalej stąd. Ale bez pieniędzy mogłam sobie tylko o tym pomarzyć.

Zaprzeciżyłam ruchem głowy i spojrzałam na mojego towarzysza wzrokiem zbitego psa.

Mężczyzna westchnął, a potem podniósł się z krzesła i wyciągnął rękę w moją stronę.

– Jak masz na imię? – zapytał.

Machinalnie chwyciłam jego dłoń, która była duża i ciepła. Od razu odnalazłam w niej schronienie. Wyczułam też zgrubienia na opuszkach palców – z pewnością grał na gitarze.

– Alexandra... – wychrypiałam, czując, że trzęsą mi się kolana. – Ale nie cierpię tego imienia, więc po prostu Alex... A ty?

– Jestem Chris.

Nasze ramiona zetknęły się ze sobą, kiedy wstałam. Poczulałam przyjemne przyciąganie, któremu nie mogłam się oprzeć. Wstrzymałam oddech. Chris nie spuszczał ze mnie wzroku. Nawet będąc w słabo oświetlonej sali, mogłam dostrzec jego ciemne, prawie czarne oczy. Ciągle trzymaliśmy się za ręce.

– Zapraszam cię na spacer, Alex.



Totalnie oszalałam, ale dałam się zaprosić na spacer obcemu, starszemu facetowi. I to na dodatek w środku nocy! Blisko Rebel był park i to właśnie w jego kierunku się udaliśmy.

– Odkąd mój ojciec odszedł, nie dogaduję się z matką. Jako dziecko lgnęłam do niej, a ona ciągle mnie odpychała. Wydaje mi się, że byłam niechciana... – urwałam. Westchnęłam i stłumiłam chęć rozplakania się. – Jedyne tata okazywał mi miłość i zainteresowanie, ale on też w końcu mnie zostawił i pokazał, że mnie nie chciał. Nie mam nikogo...

Otworzyłam się przed tym mężczyzną, ale stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia. Poza tym Chris wzbudzał moje zaufanie. Pomyślałam, z dziwnym żalem, którego nie potrafiłam wytłumaczyć, że pewnie już nigdy więcej go nie spotkam, więc co mi szkodzi się wygadać? Mimo

to problemy dotyczące, rozwiązłości i alkoholizmu mojej matki nie chciały mi przejść przez gardło, było mi za bardzo wstyd o nich mówić, nawet przed obcym.

Chris słuchał mnie uważnie. Milczał, ale czasami posyłał mi smutne spojrzenie, które wyrażało więcej niż jakiegokolwiek słowa. Korzystałam z każdej okazji, żeby mu się przyjrzeć. Dobrze, że było ciemno, ponieważ na moich policzkach raz po raz pojawiały się bordowe rumieńce.

– Za dużo tego wszystkiego jak na jedną osobę... – wyszeptał w końcu. – A może ktoś z rodziny mógłby ci pomóc?

Imponowało mi, że dojrzały mężczyzna skupia na mnie swoją uwagę i próbuje mi doradzić. Może nawet się martwi. Czułam przyjemne łaskotanie w okolicach żołądka. To było bardzo miłe uczucie.

– Niestety nie. Ojciec był jedynakiem, jego rodzice nie żyją, mamy rodziny nie znam, bo wychowała się w domu dziecka... – odparłam i wówczas dotarło do mnie, że ja i moja matka byłyśmy dla siebie jedy-nymi krewnymi.

– Mam nadzieję, że uda ci się porozumieć z mamą.

– Obawiam się, że to niemożliwe. – Uśmiechnęłam się ponuro. – I nie pytaj mnie o szczegóły. Wydajesz się bardzo miły, ale znam cię bardzo krótko i nie chciałabym, żebyś uciekł z krzykiem.

Chris zaśmiał się, a mi szybciej zabiło serce. Ten facet był zbyt przystojny. Przez chwilę pomyślałam, że świetnie byłoby mieć takiego dorosłego przyjaciela. Chris od razu skojarzył mi się z odpowiedzialnością, spokojem i dojrzałością. Uosabiał wszystkie cechy, za którymi tęskniłam od dnia, gdy mój ojciec odszedł. Przez ten krótki, spędzony wspólnie czas poczułam to, czego nie zaznałam w domu: bezpieczeństwo, zainteresowanie i ciepło. Chris wydawał się taki... stały. Rozważny. Opiekuńczy.

Jęknęłam w duchu. To tylko moja nastoletnia fantazja. Musiałam natychmiast się opanować!

– Nigdy nie uciekłbym z krzykiem, zwłaszcza po tym, jakbyś się przede mną całkowicie otworzyła.

– Dziękuję ci za ten spacer i za to, że mnie wysłuchałeś... – wyszeptałam i nerwowo zagryzłam wargę. Nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że Chris dłużej zawiesił spojrzenie na moich ustach. – Potrzebowałam się wygadać.

– Nie masz za co dziękować, rozmowa z tobą to przyjemność. Mam nadzieję, że nie wzięłaś mnie za starego zbrodźcę i jeszcze nieraz będziemy mieli okazję się spotkać.

Chris chciał znowu się ze mną zobaczyć... Aż zrobiło mi się obrzydliwie gorąco. Romantyczna strona mnie, chociaż bardzo jej nie lubiłam, podpowiadała mi, że świetnie razem wyglądamy. On – wysoki, postawny, przystojny i wydziarany, a ja... niższa, drobniejsza... Bez problemu złapałby mnie i uniósł...

Czytałam zdecydowanie zbyt dużo ckliwych książek. Nie byłam księżniczką, którą uratuje bohaterski rycerz. Byłam przeciętną dziewczyną z patologicznego środowiska, która najprawdopodobniej będzie skazana na marny los. Chyba że ucieknie.

– Nie uważam, że jesteś stary, a co do bycia zbrodźcą, to nie mam pewności, w końcu tak dobrze się nie znamy – wypaliłam, a w jego oczach błysnęło coś dzikiego. Coś, co było zakazane i jednocześnie bardzo kuszące. Przełknęłam głośno ślinę. – Mogę cię o coś zapytać?

– O wszystko – wychrypiał.

Cholera, dlaczego musiał mieć taki seksowny głos?

– Ile masz lat?

Miałam nadzieję, że nie uzna mnie za wścibską dziewczuchę. Na pierwszy rzut oka było widać, że jest sporo ode mnie starszy, ale ja po

prostu musiałam zaspokoić moją ciekawość. Zawahał się przez krótką chwilę, a potem odpowiedział z lekkim uśmiechem:

– Trzydzieści sześć. A ty?

Trzydzieści sześć... Więcej, niż się spodziewałam, wyglądał na kilka lat młodszego. Mimo wszystko szybka kalkulacja w głowie nie poprawiła mi humoru – Chris był dziewiętnaście lat ode mnie starszy.

Nigdy nie rozmawiaj ze starszymi mężczyznami, Alexandro... – mówiła do mnie matka w trakcie jednego ze swoich alkoholowych ciągów. – *Taki cię tylko wykorzysta, nawet jeżeli nie będziecie się długo znać. Zrobi z tobą, co tylko zechce, a potem sobie pójdzie. Przeleci cię jak pies sukę i zostawi. Nawet nie piśniesz. Nie patrz w ogóle na facetów, lepiej być samej.*

Po tym monologu zwymiotowała prosto na dywan. Jej żołądek nie wytrzymał mieszaniny whisky z wódką.

– Siedemnaście – wyznałam, ledwo poruszając ustami.

Mimo półmroku na dworze nie mogłam nie zauważyć, że Chris lekko zbladł. Najwidoczniej on także myślał inaczej. Poczulałam ukłucie strachu – dojrzały mężczyzna nie będzie chciał się kumpłować z nastolatką. W swojej dziecinnej naiwności zrobiło mi się żal, że mogłabym stracić takiego znajomego. Rozmawiałam z nim bardzo krótko, a mimo to chciałam kontynuować tę relację.

– Byłem przekonany, że jesteś kilka lat starsza – odparł cicho. Potarł brew, a potem spojrział na mnie, kręcąc lekko głową. – Skoro nie jesteś jeszcze pełnoletnia, to muszę się wstrzymać ze sprowadzaniem cię na złą drogę.

Uśmiechnął się szeroko, widząc moją zdezorientowaną minę, a ja w przypiływie szaleństwa klepnęłam go w ramię i spojrzałam na niego z wyrzutem.

– Nie strasz mnie! – fuknęłam. – Już się bałam, że pomyślałeś, że jestem jakąś małolatą!

– Alex, nigdy bym tak o tobie nie pomyślał – zapewnił mnie. – Stąd moje zdziwienie, że nie jesteś starsza. Nastolatki w twoim wieku są głupie i rozwydrzone, a ty jesteś bardzo rozsądna.

Posłałam mu pełne wdzięczności spojrzenie. Jak dobrze, że nie przekreślił mnie na starcie ze względu na mój młody wiek.

– Ponieważ jestem starszy, muszę zadbać o to, żebyś wróciła bezpiecznie do domu – powiedział i wystawił ramię, a ja odruchowo się go chwyciłam. Poczułam zbite mięśnie i aż zakręciło mi się w głowie. – Odprowadzę cię i obiecuję, że jak jeszcze kiedyś będziesz chciała uciec z domu, zwiejesz do mojego mieszkania.

Parsknęłam śmiechem i zasłoniłam usta dłonią, a on mrugnął do mnie. Chris był zbyt czarujący. Miałam wrażenie, że trochę mnie podrywa. Nie miałam doświadczenia w relacjach z chłopakami. A właściwie mężczyznami, bo Chris już dawno nie był podlotkiem.

– Dobrze...

Szliśmy chwilę w zupełnej ciszy, wsłuchując się tylko w nasze oddechy. Po raz pierwszy żałowałam, że mieszkam tak blisko Rebel, bowiem chciałabym ten spacer przedłużyć w nieskończoność. Chris był naprawdę fajny. Taki fajny, fajny... A jednocześnie niedostępny, bo sporo starszy.

Musiałam się otrząsnąć i nie poddać jego urokowi. Mimo że nie byłam nastolatką, która łatwo się zakochuje, miałam wrażenie, że w przypadku Chrisa nie potrzebowałabym wiele czasu. Wystarczyło kilka minut w jego towarzystwie, a serce waliło mi jak młotem. Był przystojny... Uroczy, czarujący i, co bardzo mi imponowało, starszy ode mnie...

Może to wynikało z tego, że pragnęłam, aby ktoś się mną zaopiekował? Wiecznie żyłam w strachu, byłam samotna i wycofana. Chciałam,

żeby ktoś wyrwał mnie z tej beznadziei. A jeżeli tym kimś byłby cholernie atrakcyjny facet z długimi włosami i rockowym stylem... No cóż, nie narzekałabym.

– Jesteśmy – wychrypiałam smutno.

Dotarliśmy pod mój blok. Z ulgą zauważyłam, że w mieszkaniu nie paliło się żadne światło, więc matka musiała spać zapijaczona. Gdyby wyrzała przez okno i przyłapała mnie z jakimś facetem, z pewnością narobiłaby mi wstydu.

– Dziękuję, że mnie odprowadziłeś – wyszeptalam, zerkając nieśmiało w jego ciemne oczy. Ciekawe, jaką dokładnie miały barwę. Były całkowicie czarne, a może ciemnobrązowe? Czy będę miała okazję się tego dowiedzieć?

– Nie ma za co, Alex... – Głos Chrisa emanował przygnębieniem. – Jakbyś miała jakiś problem albo po prostu chciała pogadać, zadzwoń do mnie, napisz... Wpadnij w odwiedzin.

Podał mi swoją wizytówkę, a właściwie czarny kartonik w kształcie gitary, na którym jarzyło się logo TurnStudio. Od razu skojarzyłam tę nazwę, to było studio nagraniowe, ale bardziej zaintrygował mnie numer telefonu, umieszczony na szyjce gitary. Czyli Chris zawodowo zajmował się muzyką! I jedyne studio w Leicester należało właśnie do niego!

– Wow – wypaliłam głupio, a potem natychmiast się zreflektowałam. – Okej, tak... To znaczy... dziękuję. Zaraz puszcze ci sygnał, żebyś też miał mój numer... – Wzięłam głęboki oddech i uśmiechnęłam się, wpatrując się w jego oczy. – Dziękuję ci za wszystko.

– Do usług, mała.

Niemalże jęknęłam. *Nie, nie, nie, nie mógł tak powiedzieć. Nie powiedział tego! Nie nazwał mnie „mała”...* To było zbyt rozbrajające.

– I nie uciekaj z domu... – dodał już poważniejszym tonem i spojrział na mnie przenikliwie. – Najważniejsze jest twoje bezpieczeństwo. Jak będziesz w trudnej sytuacji, zadzwoń do mnie. Coś wymyślimy, zawsze ci pomogę.

Dlaczego chciał mi pomóc? Byłam tylko małą dziewczynką, którą niedawno spotkał. Nie powinnam była przyjmować pomocy od kogoś, kogo ledwo znam, jednak nie umiałam mu inaczej odpowiedzieć.

– W porządku... – wydukałam. – D-dziękuję.

– Będę się zbierał... – Zawahał się na moment. Wyglądał tak, jakby chciał do mnie podejść, jednak ograniczył się tylko do lekkiego uśmiechu. – Śpij dobrze.

Skinęłam głową. Chris mrugnął do mnie i odszedł, a ja stałam i gapiłam się na niego, dopóki jego sylwetka nie zniknęła za rogiem. Nie odwrócił się ani razu, chociaż miałam wrażenie, że chciał to zrobić. A może moja wrażliwa natura, przesiąknięta słodkimi romansami z książek, wyobraziła sobie nie wiadomo co?



Zgasiałam lampkę i w pokoju zrobiło się zupełnie ciemno. Wówczas wyostrzyły się moje pozostałe zmysły i poczułam, że mam na sobie cudowny, męski zapach.

Zapach Chrisa.

Aż zakręciło mi się w głowie. Nie miałam doświadczenia z mężczyznami, nawet nigdy nie miałam chłopaka. Jednak wystarczyła krótka pogawędka, by uderzyły we mnie uczucia, o których istnieniu nie miałam pojęcia.

Słodko-mroczny aromat Chrisa wgrzył się w moją skórę i wywoływał nieznośne uczucie mrowienia, którego nie umiałam sama poskromić. Przejechałam dłonią po szyi, następnie zjechałam nią na odsłonięte piersi. Poczułam dziwne napięcie w podbrzuszu. Moje serce biło bardzo szybko, inaczej niż zwykle. Zatęskniłam za ciepłem mężczyzny, którego znałam tak krótko.

Cholera, spodobał mi się, co nie miało żadnego znaczenia. W końcu był ode mnie dziewiętnaście lat starszy.